Nr. 176 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 31 lipca 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSK... ...RTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach **24 gr.**
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 176.142. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Wielka afera spiskowa w Rosji sowieckiej

Groźny konflikt między przywódcami bolszewickimi.

Obrady komisji porozumiewawczej Sejmu i Senatu.

Poprawki Senatu zostaną przez Sejm przyjęte. Senat chce konkurować Sejmowi.

WARSZAWA. 29. lipca. (tel. wł.) Dziś w dalszym ciągu odbyła się narada komisji porozumiewawczej sejmu i senatu przy udziale min. Makowskiego. Przedstawiciele sejmowej komisji konstytucyjnej oświadczyli, że aczkolwiek nie mogą tego gwarantować przewidują wszakże iż poprawki senatu będą w większości przez sejm przyjęte. — Dotyczy to tych poprawek, które zaakceptowali przedstawiciele sejmowej komisji konst. Są one głównie natury stylistycznej z wyjątkiem poprawek a to poprawki do artykułu dotyczącego rozwiązania sejmu i senatu. W tym punkcie przedstawiciele sejmu zgodzili się na pewne powiększenie praw senatu, mianowicie: według projektu sejmowego senat mógł powziąć uchwałę o rozwiązaniu się, powodującą automatyczne rozwiązanie sejmu większością 2/3 przy obecności przynajmniej 3/5 głosów.

Według poprawki senat miałby być zrównoważony z sejmem, czyli, że wystarczyłaby większość 3/5 przy obecności połowy ustawowej liczby.

Ponadto przedstawiciele sejmu zgodzili się, aby w dziedzinie uchylenia lub zmiany dekretu Prezydenta uwzględnione były prawa senatu, t. j. aby wspomniane dekrety były rozpatrywane nietylko przez sejm ale także przez senat.

Przedstawiciele sejmu stanowczo sprzeciwili się skreśleniu artykułu 8-go zmian konst. dotyczącego przelania praw sejmu trzeciego na - sejm następny.

Jak daleko posunął się senat w chęci rozszerzania swoich atrybucji, dowodzi uchwalony przez komisję senacką dodatek do art. przyznający senatowi prawo inicjatywy ustawodawczej na równi z sejmem.

—:::—

Pogłoski o nadużyciach w monopolu spirytusowym.

WARSZAWA. 29. lipca. (tel. wł.) Dziś prem. Bartel odbył konferencję z prezydjum komisji lustracyjnej monopolu spirytusowego, która zakończyła badanie gospodarki w monopolu spiryt.

W związku z tem rozpowszechniane są z poważnych źródeł wieści, jakoby komisja lustr. zażądała oddania prokuratorowi szeregu spraw o nadużycia popełnione przez wielu wybitnych dygnitarzy monopolowych. Opinja domaga się ogłoszenia wyniku prac komisji lustracyjnej.

Katastrofa lotnicza.

WARSZAWA. 29. lipca. (tel. wł.) Wczoraj na lotnisku w Grudziądzu podczas lądowania uległ wypadkowi samolot 4-go pułku lotniczego marki „Potez".

Pilot por. Karczmaryk został ranny w twarz i głowę. Obserwator por. Krasnopolski ma złamane nogi, oraz rany na głowie i twarzy.

Samolot jest zniszczony.

Zawieszenie dodatku „Rzeczypospol.".

WARSZAWA. 29. lipca. (tel. wł.) Wychodzący w Warszawie dodatek nocny „Rzeczypospolitej" który w sposób oszczerczy i klamliwy atakował lewicę a zwłaszcza strzelców, po szeregu konfiskatach został zawieszony.

Ordynat Bisping znowu na widowni

WARSZAWA. 29. lipca. (tel. wł.) Sędzia śledczy zażądał od ordynatu Bispinga 50.000 zł. kaucji w związku z toczącem się obecnie śledztwem przeciwko Bispingowi w sprawie zarzutów o zabójstwo i podpalenie w Grodzieńszczyźnie podczas wojny.

Jak wiadomo Bisping w głośnym procesie o zabójstwo ks. Drucki- Lubeckiego skazany był na cztery lata więzienia i znajduje się na wolności za kaucją 100.000 zł.

Połączone więc kaucje wynoszą 150.000 złotych.

Sprawa zamachu na „Polonję"

Dementi Związku powstańców górnośl.

WARSZAWA. 29. lipca. (tel. wł.) Związek Powstańców górnośląskich ogłosił w Katowicach oświadczenie, że ani władze związku ani żaden z jego członków nie mają nic wspólnego z zamachem dokonanym onegdaj na redakcję „Polonji".

Władze związku potępiają zawsze takie zamachy i zmierzają do zdemaskowania właściwych sprawców zamachu.

Ratyfikacja 8-godz. dnia pracy w Belgji

BRUKSELA. 29. lipca. (Pat.) Senat 103 głosami przeciw 16 przy 11 wstrzymujących się od głosowania ratyfikował konwencję waszyngtońską o 8 godzinnym dniu pracy.

—:::—

Jeszcze jeden pajac na tron polski.

WARSZAWA, 29. 7. (AW). Rozeszły się tu pogłoski o nowej kandydaturze na tron polski. Jest nią kandydatura księcia René Parmeńskiego, ożenionego z hr. Zamojską. Odpowiednie rokowania prowadzone są we Włoszech przez delegatów polskiej arystokracji.

—:::—

DZIŚ UZUPEŁNIAJĄCE EXPOSE PREM. BARTLA.

WARSZAWA, 29. 7. (AW). P. premjer Bartel wygłosi na jutrzejszem rannem posiedzeniu Senatu ekspose, które będzie uzupełnieniem oświadczenia wygłoszonego w Sejmie, a także zawierać będzie ocenę prac rządu premiera od czasu wygłoszenia ekspose przed Sejmem. Główny nacisk w jutrzejszem oświadczeniu ma spoczywać na stronie gospodarczej.

—:::—

OBRADY MINISTERJALNE.

WARSZAWA, 29. 7. (AW). U ministra skarbu Klarnera odbyła się druga z rzędu narada z ministrami rolnictwa i reform rolnych oraz prezesem rady Banku Rolnego w sprawach reorganizacji tego Banku oraz sposobu rozdzielenia kredytów przyznanych rolnictwu.

—:::—

STREJK W JEZIORNIE TRWA DALEJ.

WARSZAWA, 29. 7. (AW). Na wiecu strejkujących robotników papierni w Jeziornie uchwalono kontynuować strejk, z powodu nieprzejednanego stanowiska dyrekcji tej fabryki.

—:::—

Konferencja polsko-sowiecka.

WARSZAWA, 29. 7. (AW). Wczoraj odbyła się konferencja między min. skarbu p. Klarnerem, a przedstawicielem Rosji sowieckiej Fisoffem, w sprawie wymiany węgla polskiego na rudę sowiecką. Projekt Fisoffa będzie przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia Rady Ministrów.

—:::—

BUDOWA PORTU RYBACKIEGO.

GDYNIA, 29. 7. (AW). W najbliższym czasie rozpoczną się tutaj roboty około budowy portu rybackiego. Minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski przeznaczył na ten cel kredyt w wysokości 150 tysięcy zł.

Skutki wybuchu na Korei.

PARYŻ. 29. lipca. „Petit Parisienne" donosi z Tokio, że wskutek wybuchu oraz zapadania się ziemi na Korei 53 osób poniosło śmierć, 88 zaginęło a 200 odniosło rany. Ponadto wiele domów zostało zniszczonych.

—:::—

NASTĘPCA DZIERŻYŃSKIEGO.

MOSKWA, 29. 7. (AW). Kandydatura Trockiego na prezesa G. P. U. upadła. Nominację na to stanowisko, opróżnione przez zgon Dzierżyńskiego, otrzymał Unszlicht, zwolennik rządzącej grupy Stalina. Kandydatura na drugie stanowisko po Dzierżyńskim, prezesa najwyższej rady gospodarczej, nie jest dotąd ustalona.

—:::—

Przed decydującą walką.

Reakcja polska zgodziła się i poparła projekty rządowe, domagające się zmiany konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej, dała rządowi obecnemu pełnomocnictwa, by mógł wydawać dekrety, za jedną cenę: *za zmianę ordynacji wyborczej*. Odrazu ten obóz polityczny postawił te sprawy jako junctim, zależne od siebie słusznie kombinując, że nowy sejm wybrany na podstawie ordynacji wyborczej da większość prawicy, a ta już potrafi należycie wyzyskać dla siebie żądane przez rząd p. Bartla zmiany Konstytucji.

Już przy obradach nad Konstytucją usiłowano przemycić poprawki, które zmierzały do zmniejszenia ilości wyborców i znieść proporcjonalność. Próby się nie udały. A skoro tam się nic nie powiodło próbuje się skoszlawić ordynację wyborczą, sławetną geometrją wyborczą chce się sfałszować wobec ludności.

Związek ludowo-narodowy zgłosił wniosek w sprawie zmiany ordynacji wyborczej, który zmniejsza liczbę posłów do połowy — zamiast 444, Sejm liczyłby 222 członków, przyczem 188 wybieranych z okręgów, a 34 z listy państwowej. Pozatem wszystkie zasady dotychczasowej ordynacji utrzymuje się w mocy: nawet okręgi wyborcze pozostają tesame z wyjątkiem województw wschodnich, gdzie wprowadzono pewne zmiany.

Zajmijmy się analizą tego projektu, który pod pozorną prostotą i bezpartyjnością kryje wyrafinowany obrachunek partyjny, oparty zarówno na arytmetyce jak i na geografji wyborczej.

Poznajmy naprzód arytmetykę ludowo-narodową. Łatwo było 444 posłów podzielić przez dwa; trudniej natomiast przepołowić ilość mandatów w poszczególnych okręgach wybierających nieparzystą liczbę posłów.

Poradzono sobie w ten sposób, że okręgom dotychczas mającym naprzykład pięciu przedstawicieli, przyznawano czasami po 2, czasem po 3 posłów — zależnie — nie od liczby wyborców, lecz od ich zabarwienia politycznego. Lubelszczyzna naprzykład — w której ósemka podczas ostatnich wyborów została z kretesem pobita, otrzymała mniejszą ilość mandatów, niż to ze statystyki ludności wypadałoby; natomiast zachód b. Kongresówki, a zwłaszcza Poznańskie i Pomorze, wybitnie uprzywilejowano. Więc po 3 posłów mają mieć okręgi: łowicki, liczący 160 tysięcy wyborców, piotrkowski — ze 153 tysiącami, włocławski — ze 150 tysiącami, gnieźnieński ze 151 tys., toruński ze 145 tys., tczewski ze 139 tys., gdy okręgi zamojski, posiadający 164 tys. uprawnionych do głosowania i krasnostawski, posiadający ich 169 tys. otrzymają tylko po 2 mandaty.

Ale możnaby przypuścić, że w swych decyzjach autorzy projektu kierowali się względami narodowemi lub stopniem kulturalności ludności: im bardziej na wschód, tem mniejsze wyrobienie polityczne.

Czemże jednak wytłomaczyć, że okręg nowogródzki, liczący 246 tysięcy wyborców otrzymał 3 mandaty, a sąsiedni wileński ze 158 tysięcy wyborców również trzy mandaty? — Oto z Wilna posłują przeważnie wybrańcy listy nr. 8, gdy w okr. nowogródzkim większość opowiedziała się za „Wyzwoleniem“.

Zresztą na kresach poza arytmetyką wyborczą zastosowano i jeszcze specjalną geografję. Przeszło 50 okręgów wyborczych z ogólnej liczby 62 zostawiono bez zmiany. Natomiast 7 okręgów wschodnio-galicyjskich zupełnie przetasowano.

Zadaliśmy sobie trud, aby na podstawie zestawienia cyfr z poszczególnych powiatów wykryć cel tego miche-mach'u. Okazało się, że chodziło o pozbawienie mandatów socjalistów, konkretnie mówiąc — posła Liebermana, co osiągnięto przez oddzielenie Krosna od Przemyśla, dających większość głosów socjalistycznych i połączenie tych powiatów w taką kombinację, w której zginęłyby obie te znaczne ilości.

Najgorzej jednak potraktowano Polesie i Wołyń. Tu nie robiono sobie ceremonji. Olbrzymie połacie kraju połączono w okręgi, obejmujące całe województwa. Zastosowano tu w całej rozciągłości i geografję i arytmetykę nacjonalistyczną. Przy podziale bowiem dotychczasowych mandatów przez dwa wypadło dla Wołynia tylko 5 mandatów.

W wprowadzeniu projektu ordynacji wyborczej, opracowanego przez Zw. lud. narodowy, najwięcej zyskałaby właśnie ósemka, w drugim rzędzie „Piast“.

Obecny Sejm jest zdolny uchwalić tylko taką ordynację wyborczą, która godzi w demokrację i jej widoki zwycięstwa. Tym zakusom trzeba się gwałtownie przeciwstawić. Unicestwić je nie przebierając w środkach. I ten obowiązek spełnią posłowie socjalistyczni.

—:::—

Co się dzieje w Moskwie.

Trocki zamierza interwencję zbrojną?

WARSZAWA, 29. lipca. Według wiadomości nadchodzących z Moskwy, w kierujących kołach rosyjskich nastąpiły znaczne zmiany w związku z usunięciem Żinowjewa z „Politbiura“ i unieszkodliwieniem opozycji.

Podobno Zinowjew został internowany w swem mieszkaniu i jest pilnie strzeżony przez agentów czeki. Agapow, członek Egzekutywy partji komunistycznej, został zamordowany, a Laszewicza, wykluczonego równocześnie z Zinowjewem, aresztowano. Podległe mu oddziały wojskowe wysłano na Ural.

Według krążących pogłosek ma być Kamieniew usunięty ze swego stanowiska. W Moskwie panuje wielkie podniecenie. Istnieje obawa, że Trocki z pomocą wojsk, oddanych sobie, a znajdujących się pod Twerem wystąpi w obronie swych zagrożonych zwolenników.

—:::—

SENAT KOŃCZY OBRADY W SOBOTĘ.

WARSZAWA, 29. 7. (AW). Konwent senjorów Senatu, obradujący pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego, postanowił zakończyć obrady Senatu w sobotę bież. tygodnia.

—:::—

„KURJER POLSKI“ — „ECHO WARSZAWSKIE“.

WARSZAWA, 29. 7. (AW). Dzienniki tutejsze „Kurjer Polski“ i „Echo Warszawskie“ dokonały w dniu wczorajszym fuzji. Odtąd będzie wychodzić jedno pismo p. t. „Kurjer Polski“ w godzinach popołudniowych. Pismo będzie zbliżone do sfer przemysłowych.

5)

ILJA ERENBURG.

W różowym domku.

Z upoważnienia autora przełożyła Magdalena Moszkowska.

(Ciąg dalszy).

Podwiązawszy się chusteczką, biegała Eulalja na targ Smoleński z obrusikiem lub ze staremi spodniami generalskiemi szytemi na puchu wielbłądzim. Wymyślały jej baby, wyśmiewali chłopcy uliczni, pchali, drapali — wszystko wytrzymała — i przynosiła pod potarganą szubką starannie schowaną, a za cały tysiączek zdobytą, zmarzniętą na kamień, smaczną, och jak smaczną bułeczkę (jakże samej chciało się razik jeden ugryźć!) Przynosiła na sąd srogi i niesprawiedliwy. Burczał generał:

— I gdzieżto takie paskudstwo pieką? Posłałabyś Pelagję do Filipowa, kupiłaby za piątaka cieplutką, pulchniutką, a nie taki nagniotek kobyli!

Zjadając starannie okruszki, pozostawione na oknie, myślała Eulalja o strasznem, niezrozumiałem życiu? Za co taka męka?

Przedtem byli: stójkowy na rogu w baszłyku, doskonała czekolada „Einem“, porządek na ulicy, magazyny w pasażu — wszystko było. A teraz? Ot, okruszki, zlizywane z okna, postoje na targu, gdzie każdy obmacuje łapskami swemi bieliznę ze znakami rodowymi, naszczeka, jeszcze raz obmaca; wieczory w nieopalonym pokoiku, dzwonki śmiertelne, spisy, wypisy, książeczki robocze.

Przedtem w instytucie marzyła Eulalja o bukietach od Nojewa z wstążkami, o szeptach na werandzie na lotnisku, o czemś przyjemnem, pięknem. A ot, idźże teraz, piłuj w mroźnej sieni drwa, zdobyte za cenę ostatniej halki.

Długo patrzyła na ręce swe, zgrubiałe, pokryte szorstką skórą na podobieństwo słoniowej od prania bielizny, popiołu z pieca i upartej piły. I niema komu poskarżyć się, zapytać: za co ta męka, czy prędko nastąpi koniec, wszystko jedno jaki!

Im dalej, tem gorzej. Mróz w pokoiku, ćwiarteczka chleba kartkowego, wąsatego — połknąć nie można, zaczepi się — mokrego, ciężkiego, jak garść ziemi cmentarnej.

— Pocierp troszeczkę, ojczulku — błagała Eulalja, prędko Taube zmieni djetę i pozwoli napalić w piecu. Jeżeli przewiozę cię teraz do nagrzanego pokoju, atak się powtórzy. I jeść niczego nie wolno, prócz kaszy na wodzie i tego chleba, który dla ciebie, dla choroby twojej specjalnie w laboratorjum piekę. Chleb leczniczy, prawda, niesmaczny lecz pomaga bardzo.

— Straszna djeta, dziwna choroba — jęczał generał i drżał na całem ciele, otuliwszy się aż po czubek głowy w kołdry. Nie wytrzymał raz, przywołał nocą córkę:

— Eulaljo, córeczko, aniele mój, daj kawałateczek chleba białego! Wszystko już jedno — niechby potem atak, śmierć — nic to! Sił już mi braknie, we wnętrzu wszystko skacze, skarży się. Ulituj się nad starym ojcem i napal w piecu. Z lekkiem sercem, umrę.

— I prosił wciąż i płakał jak małe dziecko i męki nie wytrzymując, płakała z nim Eulalja, i zbierając resztki sił, głaskała starca po biednej łysinie, szepcąc:

— Niewolno, niewolno...

Na wiosnę dwudziestego roku, w kwietniu, piątego czy też ósmego, jak gdyby wieczorem, a może i o północy, Eulalja przestała orjentować się w czasie — usłyszawszy prędki dzwonek, zadrżała: Czy to noc? a może czekiści zwęszyli „Wiadomości Moskiewskie“, a może Bóg miłościw, jeszcze dzień i przyszli po spodnie, które córka generalska musi szyć katom, buntownikom, małym Trockim?

Lecz po wielu latach późnej radości doczekała się Eulalja. Siostrzeniec, bohater nieustępliwy, krzyżowiec Piotruś. Wychudzony do niemożliwości, wyciągnięty, na podartych butach nie eleganckie sztylpy lecz resztki spodni — ale niezmieniony, ni na jotę, nieustępujący przed buntownikami.

Ukradkiem przybiegł do ciotki. Trzeba go ukryć, polują na niego ci z gwiazdą, węszą, ale to nic, ślady za sobą zatarł...

(C. d. n.)

—:::—

Zboże drożeje!

Konsekwencje dobrych zbiorów.

Czytamy w pismach warszawskich: „Na rynku warszawskim daje się w dalszym ciągu odczuwać skąpa podaż żyta. W dniu wczorajszym w nielicznych transakcjach pozagiełdowych, płacono już efektywnie 27 zł. za kwintal żyta franko Warszawa. Jak się dowiadujemy, władze rządowe nie mogą zapobiec zwyżce tej, gdyż właściwi ministrowie nie uważają za możliwe ograniczyć w obecnym momencie wywozu. W konsekwencji trzeba się liczyć z możliwością *podniesienia cen mąki i chleba*, co ma nastąpić w najbliższych dniach, jeśli eksporterzy w dalszym ciągu wykupywać będą wszelkie ilości zboża, znajdujące się na rynku“.

Do tej wieści trzeba dodać, że nietylko „należy się liczyć z możliwością podwyższenia cen chleba“, ale że to już faktycznie nastąpiło.

Rząd — powiada powyższa informacja — nie może w obecnym momencie ograniczyć wywozu. A właśnie o obecny moment chodzi! Przecież każdy wie, że teraz w porze pierwszych omłotów „eksporterzy“ realizują dokonane jeszcze przed żniwami transakcje i że zagraniczni nabywcy dążą do pokrycia się w pierwszej chwili z obawy, aby potem przecież nie nastąpił zakaz wywozu, albo przynajmniej podrożenie go przez nałożenie ceł wywozowych.

Rząd nasz nietylko — jak wyżej powiedziano — nie widzi możności ograniczenia wywozu, a przeciwnie — popiera go. Oto czytamy w jednem z pism, uważanem za organ sfer rolniczych: — „W dniu 23 bm. w min. skarbu miała miejsce konferencja w sprawie sfinansowania tegorocznego eksportu zboża z Polski. W konferencji tej, która odbyła się pod przewodnictwem p. ministra skarbu, wzięli udział panowie ministrowie: rolnictwa oraz reform rolnych, oraz władze banków państwowych i banku polskiego. Po wyczerpującej dyskusji sprawę zdecydowano przychylnie i polecono bankom państwowym, aby przy współudziale banku polskiego porozumiały się z organizacjami, eksportującemi zboże co do szczegółów technicznego wykonania planu, ustalonego na konferencji“.

Jak widzimy, rząd mobilizuje banki państwowe, aby „szły na rękę“ eksporterom zbożowym. Ma się to stać w formie udzielania im kredytów, które uruchomi — przez wydrukowanie nowych banknotów — bank polski. Mamy więc wywóz zboża pod protektoratem i ze środkami państwowymi — stąd „niemożność“ przeciwdziałania.

Po tych powyższych informacjach przychodzi inna, która — powiedzmy otwarcie — brzmi wprost komicznie. Czytamy w niej: „Dnia 24 bm. odbyła się narada p. min. rolnictwa z p. min. spraw wewn. w sprawie zaopatrzenia kraju w żywność, a to z powodu niepomyślnych wiadomości o urodzajach zagranicą. Poruszono zagadnienie ewentualnego wprowadzenia cła wywozowego na żyto, na wypadek, gdyby groziło wywiezienie tego zboża w ilościach naruszających zaopatrzenie rynku wewnętrznego. Ustalono zostało, że rząd nie zamierza obniżać cen krajowych poniżej granic opłacalności produkcji“.

Z jednej strony ministrowie skarbu, rolnictwa i reform rolnych finansują wywóz zboża, a z drugiej strony ten sam minister rolnictwa razem z ministrem spraw wewn. widzą w forsownym wywozie niebezpieczeństwo dla zaopatrzenia kraju i chcą temu niebezpieczeństwu zapobiec przez nałożenie cła wywozowego!

Sam rząd orjentuje się w niebezpieczeństwie dowolnego wywozu, gdyż cytowana powyżej informacja podaje dalej: „Z drugiej strony, o ile zbiory zagranicą okażą się istotnie niższe od spożycia, może to spowodować bardzo znaczną zwyżkę cen, czego wynikiem może być wywóz z Polski nietylko nadwyżki ponad potrzeby krajowe, lecz i zapasów potrzebnych dla wyżywienia. Cło wywozowe na żyto zmierzałoby nie do zakazu wywozu, lecz do ustalenia jego granic w rozmiarach zapewniających zaopatrzenie rynku wewnętrznego“.

Nie można czekać, aż okaże się, że akcja hamująca wywóz jest spóźniona, bo wtedy to spóźnienie nie da się już odbić. Albo — albo: zupełnie wolny wywóz przy poparciu rządu, albo spętanie go do granicy, zapewniającej przedewszystkiem własne zapotrzebowanie. Na czekanie i rozmyślanie niema czasu, bo tymczasem rzeka naszego żyta już płynie w kierunku granic.

Z całej dotychczasowej akcji rządu wynika, że konsekwencję dobrych zbiorów pojmuje on w zbyt jednostronny sposób. Dobre zbiory mają zapewnić rolnikom i pośrednikom zyski, ludność zaś ma dalej mimo dobrych zbiorów płacić wysokie ceny a w dodatku nie mieć pewności, czy w szale wywozowym nie przekroczy się granicy, która powinna być zakreślona pierwszym obowiązkiem rządu: zapewnieniem wyżywienia ludności. Chcielibyśmy, aby i ludność miejska odczuła konsekwencje dobrych zbiorów: przez tańszy chleb i przez pozbycie się troski, co będzie na przednówku.

—::—

„Polska Zbrojna“ przeciw prowokacjom prasy prawicowej.

Żądanie śledztwa i środków sądowo-karnych.

Od dłuższego już czasu prasa prawicowa stolicy dzielnie sekunduje wymysłom sowieckim o rzekomych przygotowaniach wojennych Polski.

Oszczercza ta kapanja szkodzi interesom państwowym na terenie międzynarodowym a pozatem wprowadza w społeczeństwie zamęt w pojęciach i niepokój, bynajmniej niepożądany.

Niejednokrotnie też prowokacyjne te artykuły spotykały się z należytą odprawą tych, co akcję podobną potępiają z oburzeniem jako sprzeczną z tendencjami polityki pokojowej państwa, szkodliwą na zewnątrz i na wewnątrz.

W prowokatorskiej tej działalności „odznaczył się“ warszawski organ p. Wojciecha Korfantego.

W onegdajszej „Polsce Zbrojnej“ znajdujemy bardzo ostre wystąpienie przeciwko zgubnym kłamstwom wojennym:

Artykuł nosi tytuł: „Zbrodnia przeciw państwu“. Przytaczamy go poniżej:

„Wczoraj rano na tem samem miejscu pismo nasze imieniem wojska zaapelowało do władz, ażeby przy zastosowaniu natychmiastowych i najostrzejszych środków prawnych położyły kres zbrodniczej i antipaństwowej akcji, prowadzonej bezkarnym systemem prowokacji przez warszawski organ Wojciecha Korfantego. Nie byliśmy w tem odosobnieni. Głos nasz powtórzyły uczciwe pisma, które tak samo, jak my, nie wahały się określić akcji owego organu nazwą zbrodni.

Wczoraj wieczorem ten sam organ dopuścił się rzeczy wprost niewiarygodnej, zuchwalstwem swem przekraczającej wszystko, czego się można było spodziewać nawet po nim. W chwili, kiedy śmiertelny wróg Polski usiłuje w świat wmówić potworne kłamstwo o naszych rzekomych przygotowaniach wojennych, w chwili, kiedy sowiecki komisarz spraw wojskowych na pogrzebie krwawego Dzierżyńskiego, domaga się wojny z Polską, w obronie rzekomo przez nią zagrożonej Litwy, — ów organ, wychodzący w stolicy Polski, w samem sercu państwa odważył się bezkarnie, poprostu na oczach ludzkich współdziałać z wrogiem, siejąc na podstawie jakiegoś cynicznie sfabrykowanego listu zbrodnicze kłamstwa o rzekomej tajnej mobilizacji 80.000 strzelców przeciw Litwie, o rzekomem ściąganiu kawalerji i artylerji nad granicę, o rzekomo mających nastąpić rozkazach wymarszu.

Tu kończą się wszelkie względy. Współdziałanie z wrogiem jest zbrodnią, za którą państwo karze w czasie wojny śmiercią, a w czasie pokoju długoletniem, ciężkiem więzieniem i pozbawieniem praw. Nie wahamy się tego, na co się wczoraj odważył ów organ, podciągnąć pod kategorję najcięższej zbrodni: otwartego działania już nietylko na szkodę państwa, ale wprost i niedwuznacznie — przeciw państwu.

Tu już chodzi nie o samo wojsko, które ów organ systematycznie napaściami i kłamstwami prugawił. Tu już chodzi o zagrożoną całość państwa i o jego bezpieczeństwo. Tu już nikomu nie wolno pozostać bezczynnym — pod groźbą zarzutu tolerowania wyraźnej zbrodni przeciw państwu. Domagamy się od władz, bezzwłocznego i zdecydowanego działania. Domagamy się natychmiastowego przeprowadzenia śledztwa, za czyje pieniądze i na rozkaz którego z ościennych państw najęci prowokatorzy odważyli się bezkarnie — na oczach tych samych władz, do których się zwracamy, uprawiać jawną akcję na rzecz wrogów. Domagamy się zastosowania względem bezkarnych dotąd agentów nieprzyjacielskich środków sądowo- karnych i najsurowszego wymiaru sprawiedliwości.

Nie cofniemy ani jednego z powyższych słów. Zdajemy sobie sprawę z ich wagi. Jako wojsko odpowiedzialni jesteśmy nietylko podczas wojny za bezpieczeństwo państwa, które obca ręka podważa“.

Przed wybuchem wojny domowej w Meksyku.

NOWY YORK, 28. lipca. Pisma amerykańskie donoszą: Fanatyzm religijny kleru meksykańskiego, wykorzystujący ciemnotę mas ludności dla urządzania burzliwych demonstracji przeciw świeżo wydanym przez rząd ustawom kościelnym, prze do wywołania wojny domowej. Kler — jak wiadomo — zapowiedział, że wstrzymuje się od wykonywania swych obowiązków duchownych i że po nabożeństwach ostatniego lipca wszyscy duchowni udają się z misjami do Indjan.

Tymczasem Msze odprawiają się od 5 rano do 12 w nocy. Damy z arystokracji urządzają boso pielgrzymki do słynnej cudami katedry oddalonej o 7 kilometrów od miasta Meksyku i z krwawiącemi stopami modlą się przed obrazem Matki Boskiej.

Wobec zawieszenia czynności duszpasterskich, osoby cywilne otrzymały polecenie namaszczania olejami świętymi.

Rząd oświadczył, iż nie ulęknie się fanatyków, którzy używają religijnego płaszczyka dla politycznoreakcyjnych celów i dekrety antykościelne wprowadzi w życie. Związki zawodowe zadeklarowały rządowi poparcie w jego walce z kościołem.

W katedrze w Meksyku, panował niezwykły ścisk, gdyż przeszło 5 tys. matek przyprowadziło swe dzieci do bierzmowania jeszcze przed wejściem w życie nowej ustawy kościelnej. W ścisku wiele kobiet zemdlało a 4 niemowlęta zostały uduszone.

UKAMIENOWANIE BURMISTRZA.

NEW YORK, 28. 7. W mieście Aguascalientes (Meksyk) sfanatyzowani katolicy zlinczowali burmistrza za to, że kazał zaaresztować księdza, który wykroczył przeciw świeżo wydanym ustawom kościelnym.

Inne wersje podają, że burmistrz został ukamienowany, a cała jego rodzina wymordowana.

Cały Meksyk znajduje się w stanie największego wzburzenia i panuje obawa, że lada dzień przyjdzie do wojny domowej.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 30 lipca

ZATWARDZIAŁY OKAZ KAMIENICZNIKĄ. W realności przy ul. Wronowskich l. 12, mieszka od r. 1920 w 1-pokojowem mieszkaniu w suterynach Simon E. Właściciel tej realności, inż. Tadeusz Małecki, pragnie pozbyć się tego lokatora, chcąc widocznie puścić tę ubikację za dolary. Swego bowiem czasu pobrał od Stefanji Fedorowskiej za wynajem pokoiku z kuchenką 140 dol. jako odstępne. Od szeregu lat maltretuje przeto ten kamienicznik w rafinowany sposób tego lokatora. Awizował go sądownie, zabrał mu światło elektryczne, porozbijał kłódki i zamki od piwnicy i strychu, rzeczy zaś powyrzucał na ulicę. Obecnie zaś, pomimo, iż przegrał w sądzie, nie chce oddać z powrotem piwnicy, przyczem nie pomogła interwencja policji. Nie mogąc temi szykanami pozbyć się lokatora, udał się do magistratu i sprowadził 8 komisji, aby orzekły, że w tem mieszkaniu jest grzyb. Przez rok cały lokator ten zmuszony był mieszkać bez podłogi, gdyż inż. Małecki nie zezwolił aby E. własnymi kosztem ustawił posadzkę. Ostatecznie zdołał on przy pomocy magistratu usunąć tego lokatora w celu ustawienia podłogi. Obecnie nieszczęsny lokator mieszka wraz z rodziną pod gołem niebem, rzeczy zaś jego są złożone w piwnicy. Władze miejskie winny zaopiekować się losem tego lokatora i wedle danych przyrzeczeń niedopuścić do pozbawienia go dachu nad głową.

ŻYCIEM ZAPŁACIŁ ZA PRZEJAZD DROGĄ. W Artamowskiej Woli, pow. Mościska, został onegdaj zamordowany tamtejszy gospodarz Wasyl Łuczeczko podczas sporu i bójki o przejazd polną drogą. Zabójcy zostali aresztowani i odstawieni do sądu w Przemyślu.

ZAGINIONY CHŁOPIEC. Apolonja Łabaj, zam. przy ul. Zamkowej l. 11, doniosła policji, że syn jej Władysław, liczący 4 i pół roku, wydalił się z domu 27. bm. i przepadł bez wieści. Zaginiony ubrany był w jasne ubranko, biały fartuszek, bez bucików, na głowie miał kapelusik.

KRWAWE WIEJSKIE PORACHUNKI. Do szpitala przywieziono z Żurawnik, pod Lwowem, Jakóba Martyniaka, którego ciężko nożem zranił brat jego Władysław.

W Czenżu, pow. kamioneckiego, został ciężko pobity Antoni Bryl przez Piotra Sosnowskiego. Bryla przywieziono również na leczenie do szpitala.

KWASEM SOLNYM OBLAŁA NIEWIERNEGO. 25-letnia Paulina Sapówna, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, oblała kwasem solnym w ul. Jabłonowskich swego b. „narzeczonego" Jana Malinowskiego, zam. w Kleparowie. Zamachu tego S. dokonała z zemsty za opuszczenie jej dla innej bogdanki. Malinowski, doznawszy obrażeń i zniszczenia ubrania, doniósł o tem policji, która Sapównę aresztowała i odstawiła następnie do sądu.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE KOBIET. Do szpitala przywieziono z Koniuszek, pow. rohatyńskiego, Marję Torkan, która usiłowała struć się nieznaną trucizną.

42-letnia Joanna M., zam. przy ul. Zborowskich, wskutek choroby umysłowej popadła w zniechęcenie do życia i z tego powodu usiłowała struć się kwasem solnym. Pogotowie ral. odstawiło ją do szpitala.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Na targowicy miejskiej koń kopnął M. Deutschera, zam. w Rozdole, który z powodu odniesionych obrażeń odwieziony został do szpitala.

Tu również przywieziono na leczenie Jewdochę Hanczarek, która została potrącona dyszlem wozu naładowanego węglem.

Józef Rudolf, zatrudniony w firmie „Autogen" uległ zatruciu gazem przy naprawie instalacji w zakładzie BB. Albertów. Odwieziono go również do szpitala.

Tu również przywieziono wyrostka Bronisława Szpalę, który w bójce z kolegą doznał zwichnięcia nogi.

W ul. Sykstuskiej wóz tramwajowy potrącił Jakóba Disla, który doznał licznych obrażeń oraz złamania obojczyka.

UCIECZKA UMYSŁOWO CHOREJ. Atanas Tymos, z Kłodna pod Brzozowem, doniósł policji, że przywiózł do szpitala umysłowo chorą Barbarę Daszek. Ta zbiegła jednak z poczekalni szpitalnej w nieznanym kierunku.

Śmiertelny pojedynek o krasawicę na koły i noże.

W Henrychówce, ad Kiernica, pow. gródeckiego, odbywała się 5. maja b. r. zabawa połączona z tańcami u gospodarza Michała Susałowskiego. Wówczas też wybuchł spór pomiędzy parobkami o pewną krasawicę, przyczem jeden z nich Andrzej Susałowski, czynnie poskromił zapędy Hryńka Hrynyszyna.

Spostponowany sromotnie Hrynyszyn, postanowił rozprawić się z Susałowskim lecz na innym gruncie. Opuścił przeto zabawę, poczem dobrawszy sobie do kompanji Fedka Gadzałę i innych, uczynił zasadzkę na powracającego do domu Susałowskiego.

Gdy ten syt kołomyjek i prysiud wracał nocą w towarzystwie dwóch kolegów do domu, niespodzianie spadły na niego razy zadawane kołem przez Hrynyszyna. Do bójki wmieszali się natychmiast obecni, przyczem w rękach Susałowskiego i jego kolegi Stefana Kościa błysnęły noże.

W tym momencie przeraźliwy krzyk Gadziały przeszył powietrze. Fontanna krwi tryskała bowiem z jego przeciętej na szyji arterji i wraz z wołaniem o pomoc ulatywało życie nieszczęsnego.

Wczesny świt wiosennego poranka ujrzał zimne zwłoki ofiarę głupich porachunków. Lamenty i narzekania matki i rodziny zabitego napełniały całą wieś, budziły współczucie i oburzenie na sprawców zbrodni.

Wkrótce też przybyła policja i aresztowała sprawców zabójstwa w osobach S. Kościa i A. Susałowskiego i ich kolegi Wasyla Jureczyszyna. Wczoraj stanęli oni przed trybunałem wyrokującym, przyczem zwalali winę jeden na drugiego. Po przeprowadzonej rozprawie dwaj pierwsi zostali zasądzeni po 10 miesięcy ciężkiego więzienia, Jureczyszyn zaś został uwolniony od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył r. Majer, bronili dr. Bilak i dr. Bund, obaj zam. w Gródku Jagiellońskim.

—:::—

NIEUDAŁE WŁAMANIE DO KASY SKARBOWEJ. Onegdaj w nocy dostali się złodzieje do biur starostwa w Lisku, i tu zerwali podłogę, chcąc wybić otwór, aby się dostać do parterowego biura, gdzie znajdowała się kasa skarbowa. Włamywacze zrezygnowali jednak z dalszej roboty, stwierdziwszy, że sklepienie jest bardzo silne. Policja wnioskuje przeto, że fuszerami tymi byli jacyś miejscowi złodzieje, nie mający na razie rutyny w tym „fachu".

FABRYKANT 2-ZŁOTÓWEK W KOZIE. W Przemyślu aresztowała policja Antoniego Sawczyńskiego, zam. w Drohobyczu, który puszczał w obieg fałszywe 2-złotówki. Podczas aresztowania znaleziono przy nim 12 podobnych monet. W śledztwie S. przyznał się, że sam sporządzał te falsyfikaty i wskazał miejsce, gdzie ukrył przyrządy służące do wyrobu tych monet.

KRADZIEŻE. Z mieszkania Salomei Starckowej, przy ul. Leona Sapiehy skradziono bieliznę, srebrną torebkę i 2 łyżeczki, łącznej wartości 205 zł.

Na dworcu Łyczakowskim skradł jakiś kieszonkowiec Samuelowi Baumowi, z Pogorzelec, portfel, w którym znajdowało się 950 zł., 31 dol., kwity na 25 sągi drzewa, terminatka na 150 dolarów, koncesja rzeźnicka, weksle i zapiski.

Eljasz Gabel, właściciel piekarni przy ul. Szpitalnej, spowodował aresztowanie Wasyla Łocuniaka, który kradł systematycznie mąkę i chleb. Szkoda ogólna wynosi 145 zł.

Nieznani osobnicy dostali się na strych Zakładu Łazarza, gdzie rozbili 4 kufry. Włamywaczy tych jednak spłoszono.

W ul. Ruskiej skradziono Wiktorowi Schwarzowi 40 zł. i parę bielizny.

Za różne kradzieże aresztowano: Marjana Dziekana, Hryńka Howera i Fedora Romańczuka.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Za opilstwo i awantury aresztowano Stanisława Szewczyka, Franciszka Bielę, Jana Jaha, Kazimierę Zaklińską, Michała Rubaja, Franciszka Misa i Stanisławę Chmielowską.

Stanisław Szałęga został aresztowany za wybicie 4 szyb w oknach mieszkania komisarza skarbowego Pawła Rożka, zam. przy ul. Stryjskiej oraz za niebezpieczne pogróżki.

Stały wzrost drożyzny we Włoszech.

RZYM. 29. lipca. (Pat.) Ogłoszona tu urzędowa statystyka kosztów utrzymania we Włoszech, biorąc za podstawę ceny z roku 1920 i określając ją cyfrą 100 stwierdza, że w roku 1925 wskaźnik cen wynosił 110, w roku 1926 w styczniu 151 a w czerwcu 153. Z powyższego zestawienia wynika, że ceny we Włoszech stale wzrastają.

—:::—

Tragiczny zgon dziewczynki.

W Skniłówku pod Lwowem mieszkają na wiljegaturze p. Ordoszowie, zam. przy ul. Pelczyńskiej l. 12.

Wczoraj w południe 10 letnia ich córeczka Stanisława bawiąc się przybliżyła się do źrebaka, będącego własnością gospodarza Jana Kodysza. Czworonóg ten kopnął wówczas niespodzianie kopytem dziewczynkę w okolicę serca. Udar ten spowodował zapewne pęknięcie przepony lub arterji albowiem nieszczęsne dziecko padło nieprzytomne w konwulsjach i zmarło w przeciągu pięciu minut. Rozpacz rodziców nie ma granic.

—:::—

Łańcuch prasowy.

Zbiórka na fundusz prasowy Dziennika Ludowego.

Wezwany przez p. Majewskiego, składam zł. 30 i wzywam p. Romualda Cyganika, art. opery lwowskiej i prezesa Zw. Art. Scen Polsk. do złożenia odpowiedniej kwoty i wezwania dalszych.

Henryk Barwiński.

Wezwana przez p. Wandę Majewską, składam zł. 30 i wzywam p. Michnowską, artystkę dramatyczną, do złożenia odpowiedniej kwoty i wezwania dalszych.

Leonja Barwińska.

Komunikaty.

× **Związek Strzelecki Obw. Lwów** urządza w niedzielę, dnia 1. sierpnia w ogrodzie Kościuszki, jako w 12-tą rocznicę wymarszu w pole

WIELKI FESTYN STRZELECKI.

Program bardzo urozmaicony. Koncert muzyki 26 p. p., tańce i t. p. Początek o godz. 3 popołudniu.

—:::—

× **Zarząd Domu Akademickiego im. Adama Mickiewicza** we Lwowie, przy ul. Łozińskiego l. 7, podaje do wiadomości: Absolwenci gimnazjalni, którzy w przyszłym roku szkoln. zapiszą się na wydziały: prawa i um. polit., humanistyczny i matematyczno-przyrodn. U. J. K. we Lwowie, mogą wnosić podania o mieszkania w tutejszym Domu w terminie od 1. do 15. września br. Kwestjonarjusze, służące za podania, są do nabycia w Zarządzie Domu.

—:::—

Wykrycie olbrzymiego spisku w Rosji.

Tajna frakcja opozycyjna.

MOSKWA. 29. lipca. (A. W.) Prasa tutejsza zamieszcza obszerne informacje o wykrytych ostatnio w Leningradzie i szeregu miast prowincjonalnych zawiązkach grup opozycji komunistycznej, uważając iż sytuacja w ostatnich miesiącach była na tyle krytyczna, iż konieczne jest podjęcie jak najbardziej zdecydowanej akcji przeciwko rozsadzającym jedność partyjną opozycjonistom. Grupy opozycyjne, mimo że rozrzucone na wielkiej przestrzeni i różnolite pod względem składu społecznego, miały bardzo do siebie zbliżone tendencje, które mogły doprowadzić do utworzenia się w Rosji nowej partji komunistycznej, szukającej zbliżenia z organizacjami na lewicy S. R. oraz socjal-demokratycznych mieńszewików a nawet z innemi ugrupowaniami socjalistycznemi Rosji.

Największe ośrodki tych organizacji znajdowały się w Briańsku, Saratowie, Omsku, Homlu, Odesie, Piatogirsku, i Władywostoku. W Leningradzie mieściła się centrala opozycji. W Odessie kierownikiem opozycji był wyższy urzędnik Kominternu.

—:::—

Protest przeciwko rządom komunistycznym.

MOSKWA. 29. lipca (A. W. Szeroko jest tu kolportowana broszura jednego z wybitnych do niedawna działaczy partji komunistycznej Miedwiediewa, w której domaga się autor likwidacji międzynarodówki komunistycznej i panujących obecnie rządów kliki. Domaga się on dalej ściągnięcia kapitałów zagranicznych i ulokowania ich w przemyśle na podstawie systemu koncesyjnego. Kilka prowincjonalnych sowietów gubenialnych, w których działał ostatnio Miedwiediew, przyjęły rezolucje w tym kierunku.

—:::—

Szczegóły zamordowania konfidenta policyjnego.

WARSZAWA. 29. lipca. Jak wczoraj pokrótce donosiliśmy, onegdaj w nocy padł rażony kulami w domu przy ul. Obozowej na Woli wywiadowca policji politycznej, Eugenjusz Ulbrych, pełniący służbę w policji politycznej pod pseudonimem „Bednarczyk“. Ulbrych padł od kul bojowców komunistycznych.

Zbrodnia miała przebieg następujący: W poniedziałek wieczorem odwiedzili Ulbrycha dwaj jego znajomi jeden żołnierz wojsk lotniczych, który należał swego czasu do policji politycznej, oraz jeden ze znanych komunistów warszawskich... Po kolacji Ulbrych wyszedł z gośćmi na miasto, a gdy powracał o północy do domu, napadło na niego kilkunastu ludzi, dając do niego kilkanaście strzałów. Cztery kule śmiertelne położyły Ulbrycha trupem na miejscu.

Jeden z przechodniów słyszał wznoszone okrzyki: „Giń prowokatorze“! Po dokonaniu mordu, sprawcy rozbiegli się. Policja przybyła na miejsce wypadku dopiero o godzinie 1. w nocy.

Tragiczny wypadek kierownika komisarjatu w Zakopanem.

Dnia 26. b. m. asp. Kotlarski, kierownik komisarjatu w Zakopanem, wyszedł wraz z jednym posterunkowym do miasta na przegląd posterunków. Znalazłszy się u zbiegu ulic Chramcówki i Starej Polany po godz. 8. wieczór spostrzegł zbliżający się motocykl nieoświetlony i jadący ze zbyt wielką szybkością. Chcąc zatrzymać motocykl, zeszedł na jezdnię, dając jednocześnie znak kierowcy. Motocykl jednak nie przystanął i przejeżdżając obok asp. Kotlarskiego, z taką siłą trącił go przyczepką do motocyklu, że został on odrzucony w bok na kilka metrów. Nieprzytomnego odwieziono fiakrem do komisarjatu. Wobec groźnego stanu, odwieziono asp. Kotlarskiego do szpitala klimatycznego, gdzie przebywa dotąd w stanie beznadziejnym, doznawszy uderzenia krwi na mózg i sparaliżowanie lewej części ciała. Sprawców fatalnej jazdy ujęto.

Awanturnik delegatem Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego na wschodnią Małopolskę.

Stanowisko Delegata D. P. M. S. jest tak wysokiem i odpowiedzialnem, że zajmywać je winni tylko ludzie najbardziej uczciwi i dający pełną gwarancję umiejętnego załatwiania powierzonych im spraw.

P. Ludwik Zegliński, delegat D. P. M. S. na wsch. Małopolskę we Lwowie jest klasycznym przykładem, że dzieje się inaczej: prócz kwalifikacji „domowego wykształcenia“, posiada p. Zegliński jeszcze tę zaletę, iż uważa Monopol Spirytusowy za przedsiębiorstwo, z którego do jego kieszeni winny płynąć jak najsowitsze dochody.

Ludzie pokroju p. Zeglińskiego, o ile się znajdą na odpowiedzialnych stanowiskach, czując masło na głowie, są bynajmniej wobec stron grzecznymi i uprzejmymi. P. Zeglińskiemu atoli i tej prymitywnej zalety brak. Odnoszenie się jego do stron zasługuje na napiętnowanie: jest bowiem w całem tego słowa znaczeniu brutalne i ordynarne. Nic dziwnego, że p. Zegliński, zamiast godnie reprezentować Skarb Państwa, wywołuje niesmaczne i gorszące awantury wszędzie, gdzie się pojawi.

Ostatni jego występ w Stryju, gdzie w czasie kontroli najbezpodstawniej i w oszczerczy sposób znieważył nieboszczyka, niedawno zmarłego właściciela poważanej firmy M. Sacher, wywołał powszechne oburzenie; sprawą tą niezawodnie, na skutek interwencji spadkobierców, zajmie się sąd.

Czas najwyższy, by osobą p. Zeglińskiego zajęła się Dyrekcja P. M. S. i tego pana z nieodpowiedniego dla jego brutalnego usposobienia stanowiska usunęła. A choćby sprawa p. Zeglińskiego znalazła swój epilog w sądzie, my o niej nie zapomnimy jak długo p. Zegliński zajmywać będzie stanowisko delegata D. P. M. S. we Lwowie.

Największe samoloty doby obecnej.

(AET.) Największe samoloty, jakie zostały dotychczas skonstruowane, są następujące:

W Anglji: typ Wickers o 2 motorach Rolls-Royce łącznej siły 1300 HP. Samolot sterowany jest przez 2 pilotów i pomieścić może 20-tu pasażerów. Rozpiętość skrzydeł wynosi 26.8 mtr., dług. 18.4. Ciężar samolotu 5.45 tonn, obciążenie 2.9.

Typ Handley, Page o 3 motorach Armstrong łącznej siły 1.200 HP. Samolot sterowany jest przez 2 pilotów i pomieścić może 14-tu pasażerów, rozpiętość skrzydeł wynosi 26.8 mtr., dług 18.30, ciężar samolotu 4 tony, obciąż. dozwolone 1.54 ton.

We Francji: typ Farman „Super-Goliath“ o 4 motorach, łącznej siły 2.000 HP., rozpiętość skrzydeł 34 mtr. dług 19.7, ciężar samolotu 7 ton, dozwolone obciążenie 1.5 ton.

W Niemczech: typ Junkers G. 24, o 3 motorach, o łącznej sile 780 HP., samolot sterowany jest przez 2 pilotów, pomieścić może 10 pasażerów, rozpięt. skrzydeł wynosi 28.50 mtr. dług. 15.23, ciężar samolotu 3.66 ton, obciąż. dozwolone 2.34 tony.

Prace rządu Poincarego

nad sanacją finansową.

PARYŻ. 29. lipca. (Pat.) Po wysłuchaniu ekspose Poincarego komisja finansowa Izby deputowanych uchwaliła 20 głosami przeciw 12, przy 6 wstrzymujących się od głosowania przystąpić do dyskusji nad rządowym projektem finansowym.

PARYŻ. 29. lipca. (Pat.) Komisja finansowa Izby deputowanych 10 głosami przeciw 10 odrzuciła kontrprojekt finansowy socjalistów. Poincare oświadczył, że nie będzie mógł żądać od parlamentu ratyfikacji jeszcze przed ferjami układów w sprawie długów zawartych w Waszyngtonie i Londynie.

PARYŻ. 29. lipca. (Pat.) Minister rolnictwa złożył w Izbie projekt ustawy przedłużający do 20. września wstrzymanie pobierania ceł wwozowych od zboża.

PARYŻ. 2. lipca. (Pat.) Z urzędów paryskich oraz prowincjonalnych nadchodzą wiadomości o dokonaniu znacznych wpływów na poczet podatków za rok 1926, co dowodzi zaufaniu podatników do obecnego rządu.

PARYŻ. 29. lipca. (Pat.) Dzienniki przypisują wzrost kursu dewiz zagranicznych jaki ujawnił się na wczorajszej giełdzie faktowi, że skarb francuski zakupił dolary oraz funty szterlingi w związku z przypadającymi niebawem wypłatami.

Wielki eksport węgla polskiego.

(Pap.) Eksport węgla utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie aczkolwiek właściciele kopalń skarżą się, że zwyżka złotego odbiła się niekorzystnie na kalkulacji. Eksporterzy węglowi starają się wykorzystać obecną konjunkturę, powstałą przez strejk górników w Anglji, aby odpowiednio się wprowadzić na rynkach obcych jeszcze przed ukończeniem strejku. Ministerstwo kolei zamierza powiększyć tabor kolejowy szczególnie dla przewozu węgla przez zamówienie kilku tysięcy otwartych wagonów w fabrykach krajowych oraz wypożyczenie węglarek w sąsiednich państwach.

Stałymi odbiorcami węgla są obecnie: Anglja, Szwecja, Rosja sowiecka, Estonja, Łotwa, Włochy i Norwegja. Kilka tranzakcji zawarły nasze kopalnie także z Litwą. W ślad za zawartą niedawno tranzakcją, na mocy której mają kopalnie górnośląskie dostarczyć sowietom do 15-go października b. r. 500 tys. tonn węgla, zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa podpisana przez nie w najbliższych dniach umowa na dalszą taką samą partję.

Warchoł i intrygant z Zw. „żółtych“ konduktorów.

STRYJ w lipcu.

Ze sfer kolejarskich w Stryju donoszą nam:

Od zawiązania żółtego związku drużyn konduktorskich różne indywidua wypływały na czoło tego związku, polując na rozmaite synekury, jak zdobycie lepszych posad, uzyskanie lepszych świadectw dla swoich dzieci w szkole przy pomocy endeckich profesorów, i t. d.

Między nimi jest obecny przewodniczący Śledziński, indywiduum o notorycznej umysłowej tępocie. Osobnik ten stara się wpływać na dyspozytora drużyn konduktorskich, ażeby do przetaczania w razie potrzeby przydzielał konduktorów należących do Z. Z. K. a oszczędzał członków żółtego związku.

Napada również na konduktora w biurze ruchu, czasowo przydzielonego do telegrafu, wygłaszając zdanie, że „należący do Z. Z. K. nie powinien pracować w biurze ale przy przetaczaniu“.

Tego rodzaju haniebnych postępków tego pana możnaby wiele wymienić. Gdyby nie szkody jakie dla toku pracy wynikają skutkiem zamieszania, jakie p. Ś. szerzy wśród konduktorów przeszlibyśmy nad marną jego osobą do porządku dziennego, wiedząc, że ludzi złych i głupich jest dużo. Ale musimy publicznie go napiętnować ze względu na to, że intrygancką swą robotą wywołuje ferment i rozgoryczenie wśród pracowników.

—:::—

Ludność polska w Niemczech

według statystyki niemieckiej zmniejszyła się o 32 proc.

„Statistische Korespondenz", wydawana przez pruski krajowy urząd statystyczny, zawiera wyniki spisu ludności z dnia 16. czerwca 1925 roku odnośnie do mniejszości narodowych, zamieszkujących Prusy. Dane statystyczne są oświetlone w krótkim artykule podnoszonym z triumfem ogromne zmniejszenie się ludności polskiej. Podane cyfry odnoszą się do poszczególnych powiatów i zebrane są w pięć grup: Prusy Wschodnie, Prusy Zachodnie (t. j. ich część na prawym brzegu Wisły), t. zw. Grenzmark Posen Westpreussen (t. j. pozostałe przy Prusach części dawnych prowincji poznańskiej i zachodnio-pruskiej na lewym brzegu Wisły), cztery powiaty Śląska Średniego i wreszcie niemiecki Górny Śląsk.

Z poważnych źródeł, odnoszących się do Prus Wschodnich, wynika, iż liczba Polaków w porównaniu z ostatnim spisem przedwojennym w roku 1910 poważnie się zmniejszyła: w roku 1910 ogólna liczba Polaków wynosiła 278.949 na 575.532 mieszkańców, czyli 48.23 proc., przyczem w 5 powiatach była absolutna większość polska. W roku 1925 liczba Polaków ma wynosić tylko 103.074 na 590.263 mieszkańców, czyli 17.47 proc., przyczem w żadnym z powiatów Polacy nie posiadają absolutnej większości.

Z powyższych danych wynika, że ludność polska w Prusach Wschodnich zmniejszyła się w ciągu 15 lat o 65 proc.

Podobne zjawisko występuje na dwóch terenach, będących resztkami Poznańskiego i Prus Zachodnich: w prawobrzeżnych Prusach Zachodnich liczba ludności polskiej spadła z 23.699 przy 159.172 mieszkańcach w r. 1910 na 12.903 przy 170.454 w r. 1925 czyli zmniejszenie ludności polskiej wynosi 46 proc.; w t. zw. Grenzmark Posen-Westpreussen Polacy z 28.262 osób przy 310.114 mieszkańcach w r. 1910 schodzą na 14.948 przy 337.325 mieszkańcach w r. 1925 czyli zmniejszenie ludności polskiej wynosi 47 proc.

Drobna część Średniego Śląska przedstawia największy spadek o 75 proc.: wobec 15.776 Polaków na 128.497 mieszkańców w r. 1910 jest w r. 1925 — 4.192 Polaków na 132.163 mieszkańców.

Nieco odmiennie i mniej zastraszająco wyglądają cyfry, odnoszące się do tej części Górnego Śląska, która pozostała przy Niemczech, aczkolwiek i tutaj widać spadek ludności polskiej. Ilość Polaków 629.710 na 1,125.132 mieszkańców (55.96 proc.) wykazana w roku 1910, zmniejszyła się w roku 1925 do 528.243 Polaków na 1,230.053 mieszkańców (42.94 proc.), czyli nastąpiło zmniejszenie o 16 proc. w przeciągu lat 15.

Tak się przedstawiają cyfry podane przez urząd pruski, które w rezultacie dają zmniejszenie ludności polskiej, zamieszkałej na pogranicznych terenach niemieckich z 976.396 na 663.360, czyli o 32 proc.

W dużej mierze zmniejszenie się cyfrowe żywiołu polskiego nie odpowiada rzeczywistości, będąc wyrazem nacisku wywieranego przez rząd. Z drugiej jednak strony należy się liczyć z faktem spadku ilości Polaków.

—:::—

Szczegóły o organizacji Banku dolarowego.

„Der Moment" zamieszcza wywiad z wiceprezesem Banku Polskiego dr. Feliksem Młynarskim na temat zadań Banku dolarowego.

Na zapytanie, jakie operacje ma spełniać Bank dolarowy, odpowiedział dr. Młynarski, że głównem zadaniem banku dolarowego będzie mobilizowanie dla celów produktywnych wszystkich zapasów walut zagranicznych i złota, które znajdują się w kraju i dla wielu przyczyn nie są wciągnięte do obiegu pieniężnego. Dr. Młynarski oblicza, że wśród publiczności nie mającej zaufania do prywatnych instytucji bankowych

znajduje się około 25 miljonów dolarów.

Bank dolarowy chce uzyskać te pieniądze i stworzyć dla ich posiadaczy całkowitą gwarancję kapitału. Bank dolarowy będzie instytucją samodzielną, wolną od wszelkich wpływów politycznych, przyczem statut zabroni temu bankowi popieranie kredytami państwa, zarządów miejskich i gminnych. Bank będzie udzielał kredytów dla produktywnych celów eksportowych i tylko w wyjątkowych wypadkach będzie udzielał kredytów na zakup surowców lub półfabrykatów zagranicą. Kredyty będą udzielane na tych samych warunkach, co w Banku Polskim, lecz z następującemi zmianami: 1) Będą one udzielane wyłącznie w dolarach amerykańskich i na termin dłuższy ponad 3 miesiące. 2) Przy udzielaniu kredytu zbada Bank, czy ubiegający się o kredyt posiada zabezpieczenie uzyskania w ciągu pewnego czasu odnośnej sumy walut z zagranicy.

W dalszym ciągu stwierdził dr. Młynarski, że twórcy banku dolarowego

nie liczą na udział obcego kapitału

w kapitale zakładowym banku, lecz przedewszystkiem na kapitały wewnętrzne, krajowe. Ukryte dolary, mają obecnie pewną lokatę i oprocentowanie 6—8 proc. Trudno jest narazie przewidzieć, jaki procent płacić będzie Bank dolarowy, gdyż jego wydatki będą minimalne: nie będzie on opłacał ani lokalu, ani urzędników, gdyż administracją jego kierować będzie Bank Polski.

Należy przewidywać, że Bank dolarowy będzie uruchomiony 15. września. Początkowy kapitał zakładowy Banku dolarowego wynosić ma pół miljona dolarów.

Na zapytanie co do prawdziwości pogłosek o możliwości udziału obcego kapitału w Banku Polskim i o pożyczce w wysokości 200 miljonów dolarów, oświadczył dr. Młynarski, że są to bądź przygotowania ze strony zainteresowanych zagranicznych grup finansowych lub poprostu kaczki dziennikarskie. Stabilizacja złotego, która

nam się powiodła już po raz drugi bez żadnej pomocy zagranicznej,

musiała wywrzeć wielkie wrażenie zagranicą. Być może, że są zagranicą kapitaliści, którzy chcieliby zaangażować swe kapitały w Banku Polskim. Oficjalnie i faktycznie nie otrzymaliśmy żadnych ofert.

—:::—

STRAJK DRUKARZY w Warszawie.

W dniu 26. lipca r. b., w sali Tow. Hig. pod przewodnictwem tow. Żyburskiego, odbyło się ogólne zebranie drukarzy, zwołane w celu omówienia sytuacji strajkowej.

Tow. Witkowski przedłożył wyczerpujące sprawozdanie o rozpoczęciu strejku i jego przebiegu, stwierdził, iż 54 zakłady, nie licząc gazetowych, podpisało umowę ze związkami. Pozostało jeszcze kilkanaście większych zakładów razem z państwowemi i niewielka liczba małych. Główną ostoją łamiących umowę są zakłady państwowe.

Zebrani, po ożywionej dyskusji wyrazili podziękowanie i uznanie Kom. Strajk., oraz przyjęli kilka rezolucji. Oto pierwsza:

„Ogólne zebranie drukarzy warszawskich, rozpatrując przebieg i stan walki obronnej, prowadzonej przez ogół z nieuczciwymi właścicielami, nieprzebierającymi w środkach w celu ogłodzenia drukarzy, widzi jasno, że głównym sprawcą trwającego strajku jest Rada Połącz. Org. Przem. Graf., stanowiąca znikomą, kilkunasto liczbową zaledwie cząstkę. Wobec tego w obawie, aby ta warchołaca grupa w przyszłości nie mogła wywoływać zamieszania w całym zawodzie drukarskim w Warszawie, Ogólne zebranie poleca Kom. Strajk. doprowadzić do indywidualnych umów i z resztą drukarń warszawskich, widząc w tych umowach większą gwarancję spokoju w zawodzie, gdyż niema danych na to, czy świeża umowa zbiorowa nie stałaby się nowem źródłem prowokacji cennikowej"!

Następnie przyjęto rezolucję, wzywającą Kom. Strajk., by w celu zaprotestowania przeciw uporczywemu łamaniu umów ze strony Rady Wł. Zakł. Przem. Graf. i drukarń rządowych, wstrzymał pracę we wszystkich dziennikach warszawskich, a gdy to nie pomoże zwrócił się do Zarz. Zw. **o wstrzymanie druku gazet w całem państwie.**

—:::—

Szukanie teatru.

W „Słowie Polskiem" z przed dwóch dni, szuka p. Z. teatru lwowskiego. Czyni to w fejletonie p. t. „Szukanie teatru", a ponieważ sam niema w teatrze czego szukać, czyni owe poszukiwania — jak sam się wyraża — na spółkę z większą ilością swoich znajomych, którzy pamiętają „z przed wojny" lepsze czasy teatru lwowskiego i szanownego autora, jako 10-letniego chłopaczka.

Nie byłoby w tem zresztą nic złego, gdyby p. Z. szukał, czego nie zgubił, gdyż wielu ludzi poszukuje obecnie rzeczy, których nie zgubiło, a znaleźć pragnie. Pan Z. poszukuje jednak teatru w tak „swoistej" formie, że zdarzyć się może, iż teatru nie odszuka, a całkiem coś innego znajdzie.

Ponieważ czytelnicy nasi są zapewne ciekawi, jak to fejletonista „Słowa Polskiego" poszukuje teatru lwowskiego, przeto podaramy się — zachowując wiernie formę, ducha, a nawet styl fejletonu p. Z. skopjować ten utwór. Za nieznaczne odchylenia, nieścisłości i zmiany, które popełniliśmy, oraz za zapożyczenie sobie tytułu, zechce nam szanowny autor przebaczyć.

Posłuchajcie, jak wygląda ta zabawa w poszukiwanie teatru.

Nasi manjacy (tak nazywa p. Z. swoich przedwojennych znajomych) udali się naprzód na Wały Hetmańskie, gdzie powinien był stać teatr. Istotnie był tam duży gmach. Zachwyceni swoją spostrzegawczością, weszli odkrywcy gmachu teatralnego do jego wnętrza, gdzie osłupieli. Zobaczyli tylko westybul, widownię, scenę. Z Trzcińskiego ani śladu. W całym budynku panowała miła, ciepła atmosfera kuchni prywatnego domu, gdzie gospodyni wydaje dyspozycje, tyczące się kolacji. Manjacy teatralni byli głodni — a z kolacji ani śladu! Przerażeni, pospieszyli w te pędy do kancelarji dyrektora, oznaczoną tabliczką „Kuchnia", aby się dowiedzieć, dlaczego ich w błąd wprowadził. Idąc bowiem — swoim zwyczajem — za węchem z dymiącego się komina, byli manjacy teatralni przygotowani na obfitą kolację, a tymczasem przekonali się z przerażeniem, że dla domowników i służby niewiele pozostaje. Nadomiar dyrektor ich nie przyjął, bo był zajęty domem, a nie Kafką.

Służący oświadczył gościom, ażeby się zachowywali spokojnie, bo tu jest świątynia.

— Wiemy o tem — odpowiedzieli manjacy — tu jest świątynia Melpomeny.

— Nie — odrzekła służba — świątynię Melpomeny skasował p. Z. i zamieniono ją na instytucję, którą byle kiep ma prawo pouczać, krytykować, reformować, oczerniać i spotwarzać...

Na takie dictum pobiegli manjacy teatralni przed drzwi kancelarji dyrektora teatru, gdzie mazią i terem wymalowali wielką 8-kę i stwierdzili, że z ubikacji dyrektorskiej wydobywa się jakaś smakowita, pożywna woń.

— Co to znaczy? — krzyknęli, czując jak ślina im do ust napływa. — Coś tu się bez nas smaży...

— To znaczy — objaśnili służący — nie wąchajcie przed cudzemi drzwiami, bo możecie się niepolitycznego zapachu dowąchać!

Manjacy nie chcieli dać za wygraną. Wyczytawszy w gazetach o literackim kierowniku teatrów lwowskich, zaczęli go szukać. Szukali u Kafki, u Reicha, u Kizyka, Musiałowicza i Zuckermana, ale od września do lipca znaleźć go nie mogli. Pokazało się, że kierownik literacki stał się eleuterykiem, że ma własną robotę i że od świtu do nocy nie chce po bandelkach słuchać psioczenia różnych niezrozumianych we Lwowie wielkości aktorskich. Wogóle dyrektor i kierownik literacki są zdania, że liczbę domowników teatralnych należy mocno zredukować, aby pieczeń smażona w kuchni dyrektorskiej nie stanęła w gardle, tym którzy do spożywania pieczeni w dni powszednie nie są przyzwyczajeni i że w miejsce „domowników" należy zaangażować kilku... aktorów. Nie znalazłszy Trzcińskiego w teatrze, ani teatru przed drzwiami dyrektora i nie mogąc mimo najszczerszej chęci do teatru u-

Francuzi o wrogiej postawie Paryża wobec cudzoziemców.

Paryski „Le Temps“ zajmuje się ostatnimi wypadkami w Paryżu na tle niechęci do cudzoziemców.

Czytamy tam: „Od kilku dni zdarzają się w niektórych punktach ulicznych, wypadki godne pod wszelkimi względami pożałowania. Niema powodu przesadzać ich wagi. Ale brutalne nietakty niektórych osobników mogłyby — o ileby energicznie nie uczyniono z nimi porządku — uchodzić za manifestacje tłumów“.

Otóż na czem polegają te brutalności? Istnieją wieloosobowe automobile, które obwożą cudzoziemców po Paryżu, ażeby ich zapoznać z rzeczami godnemi widzenia. Przy wyjeździe tych pojazdów przy wielkich bulwarach zbierają się grupki ludzi, którzy gwiżdżą i wykrzykują przeciwko owym turystom. „Le Temps“ zapytuje: „Czyż można uznać za nasze francuskie obejście — to stanowisko zaczepne, prowokujące i grubiańskie?“

Dziennik wyjaśnia dalej, że spadek franka faworyzuje cudzoziemców, posiadających lepszą walutę, że w związku z tem, wśród ludności francuskiej budzić się zaczyna pewna niechęć do tych cudzoziemców, którym właśnie klęska Francji wychodzi na korzyść, ale dziennik zwraca uwagę, że przecież obcokrajowi przybysze, kupują, spożywają, pozostawiają swoje dolary i inne cenne waluty na gruncie francuskim i w ten sposób sprzyjają w pewnej mierze poprawie fatalnych stosunków walutowych.

Nieliczni są ci cudzoziemcy, którzy mogą jakąś niewłaściwą arogancją, płynącą właśnie z wypchanych mocno walutą portfelów, podsycać ów stan rozdrażnienia. Tym o ile są to Amerykanie roztropnej rady udziela „New York World“ pisząc: „Takie proklamowanie patrjotyzmu dolarowego (przechwalanie się dolarem, jako jedyną, dobrą walutą) denerwuje ludzi, którzy lat 1914 1915 i 1916 nie przeżyli w zbieraniu pieniędzy z całego świata, sprzedają amunicję, bawełnę, zboże krajowi, który był widownią wojny“.

„Paryż — pisze ów dziennik — musi swoim gościom okazywać uprzejme oblicze: jego stara renoma, jeżeli już nie centrum intellektualnego, to przynajmniej zajazdu dla całego świata — tego wymaga“.

Skandaliczne stosunki

na podziale drużyn konduktorskich w urzędzie ruchu w Stanisławowie

Dość obszernie już pisaliśmy o potwornych stosunkach jakie zagnieździły się w podziale drużyn konduktorskich w Stanisławowie jeszcze za czasów władarzenia tam starszego braciszka kościelnego Zaleskiego i jego ministranta Czerkawskiego.

Na skutek silnych nalegań i nieugiętej walki ze strony przedstawicieli Z. Z. K. szajka ta została usunięta i każdy maltretowany konduktor miał wrażenie, że nastaną znośne i możliwe czasy.

Otóż na kierownictwo podziału przydzielono człowieka statecznego, bezstronnego i uczciwego p. Mentla, który atmosferę tam panującą począł dość energicznie oczyszczać, lecz cale nieszczęście, że wkręcił się tam ponownie, zasiadający w czasie wyborów w komitecie Chjeny, Czerkawski i począł stosować rentowne tam dla siebie metody.

Ten to służalec, ufny w poparcie „swoich“ nie zważając wcale na osobę naczelnika stacji p. Buriaka pozwolił sobie nawet na wysłanie bez urlopu konduktora M. po ryby do Dniestru nikomu o tem nie zgłaszając, i gdy ten — z braku potrzebnej pogody — ryb wcale nie złowił, pięć dni nad brzegiem czatując, uczuł wówczas dopiero co to znaczy osoba p. Czerkawskiego.

Ta bestja potrafiła w tak zajadły i mściwy sposób go prześladować, że ten nosił się wkońcu z zamiarem zrezygnowania ze służby kolejowej.

Drugim, z brzegu po Czerkawskim jest podziałowy L., którego terenem urzędowania jest każdy w pobliżu dworca znajdujący się szynk. — Mamy na to dowody, że dnia 23. czerwca b. r. kiedy to naczelnik stacji zmuszony był turnus konduktorów uzgodnić z przedstawicielami Z. Z. K. potrzebnego mu wówczas podziałowego L. poszukiwał w urzędowaniu od godziny 15.30 do godziny 18-tej. Wkońcu gdy został znaleziony w szynku K. i przewleczony na dworzec, to nie można było z nim niczego załatwić, albowiem był tak spity, że wprzód należałoby mu wypompować żołądek dla potrzebnego w urzędowaniu otrzeźwienia.

Ogół konduktorów stanisławowskich nie może zdać sobie sprawy z tego dlaczego naczelnik stacji p. Buriak tak długo rzeczy tak potworne toleruje, i z ludźmi szargającymi dobrą opinję polskiego kolejarza nie zrobi należnego porządku. Uważamy, że na odpowiednich miejscach muszą być bezwarunkowo odpowiedni ludzie, i zasadę tę z dawien dawna głosimy.

Na mocy przytoczonych faktów nie wymagających komentarzy, żądamy stanowczo, by p. dyrektor Moryc znany ze swej bezstronności i sprawiedliwości raczył natychmiast Czerkawskiego i L. z zajmowanych przez nich stanowisk wyrzucić i w imię dokonywującej się obecnie sanacji moralnej i materjalnej w państwie przydzielił do pracy, tak by skarb państwa za darmo nie opłacał jak dotychczas takich „pracowników“!

Ufamy, że prośba tylu dotychczas maltretowanych konduktorów stacji Stanisławów, nie przebrzmi bez echa i ludzi, którzy tyle lat wysysali krew z ich zawodowych kolegów, zmuszeni będą wziąć się naprawdę do pracy, gdyż dobre czasy im podobnych ludzi już się skończyły zwłaszcza, że odłamki kul majowych przecież i do Stanisławowa dotarły.

Uważamy wkońcu, że przecież z tak drobiazgową sprawą D. K. P. będzie w stanie zrobić należny porządek, zatem wstrzymujemy się z doniesieniem jej p. premierowi Bartlowi, który rzeczy takie, polecił sobie przedkładać, przyrzekając to karać bez litości.

Dla złodziei dobrego imienia, dla wyzyskiwaczy i karjerowiczów miejsce obecnie tylko przy boku Witosa, Kiernika i Chądzyńskiego.

Konduktorzy stanisławowscy.

---

częszczać, manjacy teatralni wstąpili onegdaj po informacje do „Ekspozytury Lwowskich Teatrów Miejskich. Instytucja ta mieści się w Rynku i nosi drugą nieoficjalną nazwę „Restauracja i pokój do śniadań H. Atlasa“.

W ekspozyturze przyjęto ich z kpinami, co więcej: z oburzeniem.

— Jesteście niedojdy! — zawołał podniesionym głosem jeden ze zredukowanych „domowników“ teatralnych. Od czegoż macie pióra i bezkarność wypowiadania się po gazetach? Proszę cztery wódki, ale wzmocnionej! Mogą być większe! Ja na waszem miejscu pokazałbym co umiem! Daj Boże zdrowie! Panie gospodarzu, jeszcze cztery wzmocnione, jak było! Z tą familijną gospodarką dyrektora musimy raz zrobić koniec! Zapowiedzieliście walkę teatrowi publicznie, a teraz bierzecie już ogon pod siebie? Tak długo trzeba walić w komisję teatralną, aż się ta banda przestraszy i wtedy dopiero skręcimy kark dyrektorowi. Zrobiliśmy to samo z Tarasiewiczem, to samo z Czarnowskim i to samo — da Bóg! — zrobimy z Barwińskim...

— Dobrze gada! Cztery większe!

I przez całą, długą noc męczyli się biedni manjacy teatralni nad odszukaniem teatru.

Sigma.

—:::—

Zmniejszenie ilości bezrobotnych.

Według danych tygodniowego sprawozdania z rynku pracy za okres od 10. do 17. lipca r. b. nastąpiło w stosunku do poprzedniego tygodnia sprawozdawczego dalsze zmniejszenie ogólnej ilości bezrobotnych w całem państwie o 7.792 osoby.

Zmniejszenie bezrobotnych nastąpiło w grupach: przemysłu górniczego o 2.333 robotników, budowlanego o 768, metalowego o 581, włókienniczego o 921 etc., przyczem znaczniejsze zmniejszenie ilości bezrobotnych przypada na terenach P. U. P. P. Łódź, Sosnowiec, Siedlce, woj. Śląskie i Poznań.

Przybliżona ogólna ilość bezrobotnych w wyżej wspomnianym okresie wynosiła 274.471 w stosunku do 282.363 w tygodniu poprzednim. Liczba czasowo zatrudnionych (pracujących 3 dni w tygodniu) również zmniejszyła się o 11.556 osób.

—:::—

U źródła zbrodniczości.

Znany amerykański kryminolog i socjolog, prof. uniwersytetu Cooley, który przeprowadzał specjalne badania nad istotą i przyczynami zbrodniczości wśród młodzieży, doszedł do przekonania, że

kolebką zbrodniczości jest otoczenie

a przedewszystkiem dom.

Drugim ważnym szczegółem wyniku badań jest fakt, że zbrodniczość zaczyna się w dzieciństwie i w pewnym okresie życia może być naprawiona, zaś po tym okresie staje się rysem charakteru i indywidualności nie dającym się korygować. Gdy matka umrze, a ojciec zajęty jest przez dzień cały, gdy w domu wódkę piją i niemoralny tryb życia prowadzą, w atmosferze wyuzdania i stęchlizny w duszę dziecka padają pierwsze nasiona występku. Niewinne, nie rozumiejące na pozór dziecko, nie wie oczywiście o tem i nie zdradza żadnych objawów zboczenia. Atoli później namiętność i zbrodniczość rozsadzają serce dziecka, które staje się ofiarą własnego charakteru, nabytych dzdż i wad.

Po zbadaniu 2.800 wypadków występków prof. Cooley doszedł do przekonania, że dom jest pierwszem źródłem zwyrodnienia. Tam, w ciasnych i ciemnych mieszkaniach, gdzie w jednej ubikacji żyją gromadnie osoby nie tylko różnej płci i wieku ale i bardzo często nienależące do jednej rodziny, dzieją się rzeczy tak potworne, iż na myśl o opisaniu ich dusza się wzdryga. Niemoralne prowadzenie się, zdrady małżeńskie, kłótnie i pijaństwo są na porządku dziennym, a na porządku dziennym są także liczne, za liczne dzieci.

Prof. Cooley w rozprawce, wydanej na ten temat, stwierdza, że

dopóki nie uzdrowi się stosunków mieszkaniowych,

w wielkich miastach, niema mowy o zwalczaniu zbrodniczości wśród młodzieży, o wychowaniu etycznie zdrowego pokolenia.

Nie łatwo o chleb przybyszowi w Ameryce.

Znalezienie pracy umysłowej dla nowego przybysza w New Yorku, jak zresztą w całych Stanach Zjednoczonych, bez znajomości języka angielskiego jest prawie niepodobieństwem. Pozostaje więc praca rąk.

Wykwalifikowany robotnik może niemal zawsze liczyć na zajęcie, skoro jednak nie zna żadnego rzemiosła, zostaje zepchnięty do rzędu niefachowego proletarjatu, którego los nie jest lekki.

Nie w lepszym położeniu znajduje się cudzoziemska inteligencja. Ludzie z uniwersyteckiem wykształceniem, legitymujący się europejskiemi dyplomami, budzą tylko pobłażliwy uśmiech i najczęściej zaczynają swą karjerę zarobkową od zmywania naczyń w restauracji, należy to bowiem do kategorji zajęć, nie wymagających zbytniego zasobu sił fizycznych.

Na podkreślenie zasługuje jeden z charakterystycznych obyczajów amerykańskich: żadna praca nie przynosi ujmy człowiekowi. Czyścibut lub liftboy (chłopiec od windy), o ile otrzymane przezeń wychowanie i wykształcenie daje mu do tego prawo, wkłada wieczorem smoking i jest przyjmowany na równi z gentlemanami, zajmującymi pierwsze stanowiska kraju.

Mimo trudności, jaką stwarza życie Nowego Świata, istnieje pewna grupka cudzoziemców, którzy nietylko zdobyli łatwą egzystencję, lecz i sławę i popularność.

Do tych szczęśliwców należą wielcy artyści — pod warunkiem, że sława poprzedziła ich i że popularność osiągnęli już w Europie.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Teatr Wielki z powodu konieczności odświeżenia gmachu, będzie zamknięty do końca b. tygodnia.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Piątek, 29. bm. „Servus Jaroszy", gościnny występ warszawskiego teatru „Qui pro Quo".

Sobota, 31. bm. „Servus Jaroszy". Gośc. występ warszawskiego Teatru „Qui pro Quo".

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2).

Gościnne występy zespołu warszawskiego z pp. SOLSKĄ i WYSOCKĄ.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Noc ślubna" Wieda obraz w 1 akcie, oraz „Balkon" Gunnara Heiberga, sztuka w 3 aktach.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Noc ślubna" Wieda obraz w 1 akcie, oraz „Balkon" Gunnara Heiberga. sztuka w 3 aktach.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Noc ślubna" Wieda obraz w 1 akcie, oraz „Balkon" Gunnara Heiberga. sztuka w 3 aktach.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Noc ślubna" Wieda, obraz w 1 akcie, oraz „Balkon" Gunnara Heiberga sztuka w 3 aktach.

—:::—

Browarnictwo polskie na Targach Wschodnich.

Obok przemysłu cukrowniczego, który na Wystawie Spożywczej VI. Targów Wschodnich będzie po raz pierwszy reprezentowany jako jednolita grupa zbiorowa, przygotowuje się również do okazałego, w pełnym komplecie wystąpienia, polskie browarnictwo. Zanosi się na istny mecz piwny. Największe zakłady piwowarskie w kraju, Haberbusch i Schiele, Lwowskie Tow. Akc., Okocim, Żywiec i Ponikwa zgłosiły się już dotąd z próbkami swej produkcji do współzawodnictwa o względy konsumentów. Dalsze zgłoszenia są zapowiedziane.

—::—

Zjazd inżynierów drogowych.

Na ostatniem posiedzeniu Głównego Zarządu Związku Inżynierów drogowych w Warszawie uchwalono zwołać doroczny walny zjazd członków Związku z okazji Pierwszej Ogólno - Polskiej Wystawy Drogowej do Lwowa, w porozumieniu ze Związkiem Inżynierów Budownictwa Państwowego we Lwowie. Obok ogólno - polskiego zjazdu przeciwgruźliczego, zjazdu delegatów zrzeszeń, wchodzących w skład „Porozumienia gospodarczego przemysłu zachodniej i południowej Polski" i zjazdu ogólnej organizacji kupiectwa polskiego jest to, jak dotąd, narazie czwarty już z rzędu zjazd, który w czasie Targów Wschodnich będzie we Lwowie obradował. Dzięki uczestnictwu inżynierów drogowców z wszystkich ziem Rzeczypospolitej, zjazd ten oprócz znaczenia korporatywnego i dzielnicowego przybierze charakter ogólno - polskiego zjazdu fachowego.

—:::—

Grupa radiowa na Targach Wsch.

Na wzór wystawy radjowej w Warszawie, która cieszyła się dużym sukcesem, urządzona będzie na Targach Wschodnich, specjalna grupa radjowa, w której udział wezmą władze wojskowe i Politechnika lwowska, organizująca dział dydaktyczny naukowy. Odnośną akcją przygotowawczą kieruje inż. Eugenjusz Porębski, prof. psychotechniki na kursach naukowej organizacji pracy w Warszawie, który dokłada wszelkich starań, by grupa radjowa wypadła wzorowo i interesująco. Celem dogodnego pomieszczenia eksponatów Zarząd Targów Wschodnich przeznaczył specjalny pawilon do wyłącznego na ten cel użytku. Polskie Tow. „Radjo" przyrzekło współpracę dla wzmożenia propagandy radjo - amatorstwa, wystawi specjalne gigantofony, które ściągać będą ciekawą publiczność i wprowadzi wszelkie ułatwienia, aby na miejscu wydano zezwolenia na zakup aparatów.

Sprawy partyjne.

* **Sekretarjat Okręgowy i Obwodowy PPS.** czynny codziennie od godz. 10 do 2 popoł. i od 4 do 7 wieczorem. W niedziele i święta od 12 do 1 popoł. Lokal Sekretarjatu mieści się przy ul. Sykstuskiej l. 21,

Z Organizacji Towarzyszy Stolarzy we Lwowie.

Ubiegłej niedzieli odbyło się poufne zebranie towarzyszy stolarskich w lokalu Stow. „Zgoda", na którem, zaproszony prezes Rady Zw. zaw. tow. K. Żelaszkiewicz wygłosił referat na temat braku pracy i w sprawie organizacji zawodowej.

Mówca przedstawił w krótkości ogólne zubożenie warstw pracujących po wojnie wskutek złej gospodarki w państwie, a również z powodu zachłanności kapitału międzynarodowego, który stara się utrzymać warstwy pracujące w poniżeniu i niedostatku, by tym sposobem módz lepiej wyzyskać pracujących.

Obecny rząd zaczyna nieco myśleć o rozwoju pracy, jednak ta robota idzie bardzo powoli i nie można wiedzieć, czy przed zimą tegoroczną nastąpi opanowanie bezrobocia. To jednak napewno można już dziś wiedzieć, że egzystencja rządu

zawisła więcej od opanowania bezrobocia

i stworzenia warunków pracy bezrobotnym, aniżeli od podtrzymywania obecnego Sejmu czy Senatu.

Hasłem pracujących winno być żądanie pod adresem rządu natychmiastowego rozpoczęcia robót i doprowadzenia do obniżenia stopy procentowej najwyżej do 10 proc., co spowoduje prywatne kapitały do pracy budowlanej i przemysłowej.

W dyskusji towarzysze stolarscy żalili się na katastrofalny brak pracy u stolarzy, gorszy niż w innych zawodach, na nadużycia i przekraczanie czasu pracy po za 8 godz., na prowadzenie robót stolarskich po więzieniach, w wojsku, w urzędach, a nawet w wyższych uczelniach i szkołach przez więźniów, żołnierzy, strażników, woźnych i t. d., którzy biorąc roboty prywatne

wykonują je z materjałem i narzędziami rządowemi oczywiście za połowę ceny,

ale ze szkodą skarbu państwa. Przez to dla bezrobotnych powstaje konkurencja, odbierająca ukwalifikowanemu robotnikowi, jego rodzinie chleb od ust.

Uchwalono zbierać skrzętnie materjały odnośnie do tych nadużyć i wspólnemi siłami z Radą zawodową bronić egzystencji faktycznych zawodowych i zorganizowanych ukwalifikowanych robotników stolarskich i innych zawodów.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

OSOBA INTELIGENTNA, młoda, znająca się na gospodarstwie domowem, poszukuje posady najchętniej na wyjazd. Może zająć się wychowaniem dzieci, szyciem z krojem i różnemi robotami ręcznemi. Łaskawe zgłoszenia pod uczciwa.

PRACOWNICA kuśnierska, szuka posady. Zgłoszenia Administracja pod »Skromne wynagrodzenie«.

ZREDUKOWANA osoba inteligentna objęła by posadę za kucharkę lub do 2 osób do wszystkiego lub za bonę do dzieci. Adres plac Benedyktyński Nr. 1. u P. Barglowej.

POSZUKUJĘ posady do cukierni lub za furmana. — Zgłoszenia do Administracji »Dzien. Lud.« pod »Robotnik«.

NIEMKA, wdowa absolwentka seminarjum poszukuje posady nauczycielki lub do zarządu gospodarstwa. Probostwo Piotra i Pawła, Łyczaków 82 Lwów.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 490.